Nr. 27 Nowy Targ, dnia 6 lipca 1919 Rok VII

GAZETA PODHALAŃSKA

19 19

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok w Polsce 10 kor. lub 6 marek, za granicą 12 koron. — Numer pojedynczy 30 hal.

Przegląd tygodniowy.

Niemcy podpisali warunki pokojowe w Paryżu. Wytargowawszy ustępstwa kosztem Francji i Polski zapowiadali pierwotnie nową wojnę, jednak stanowcza postawa koalicji, zamieszki wewnętrzne i wyczerpanie paroletnim wysiłkiem skłoniły ich do poddania się twardym warunkom.

Państwo niemieckie przestało być na długie lata pierwszorzędną potęgą — ale nie przestało być groźnem dla światowego pokoju, zwłaszcza dla Polski; tem bardziej, że koalicja, wyczerpana również wojną i nurtowana sprzecznymi interesami między poszczególnymi sojusznikami, nie wyzyskała swego zwycięstwa w pełnej mierze i niejedne ustępstwa Niemcom poczyniła. Tymczasem już dziś po zawarciu pokoju wbrew jego postanowieniom niszczą Niemcy swą flotę, którą mieli wydać koalicji. Czy można wierzyć w dotrzymanie warunków z ich strony? Znając krzyżacką przewrotność nie łudzimy się w Polsce wartością ich przyrzeczeń. Nie łudzi się i koalicja, która swej armji jeszcze nie demobilizuje w całości.

Ofiarą ustępstw poczynionych Niemcom padły ofiarą Polska i Francja. Francja co do odszkodowań, Polska co do przyznanych jej już obszarów. Znowu okrojono nam zachodnią granicę, los zaś Górnego Śląska uzależniono od wyniku głosowania ludności. Kraj, w którym żyje przeszło dwa razy tyle Polaków niż Niemców, powinien w myśl zasad Wilsona dostać się nam bezspornie; tymczasem dopiero plebiscyt pod kontrolą koalicji rozstrzygnie, czy przypadnie Polsce. Łącznie z plebiscytem w Prusiech Wschodnich, ze sprawą wolnego państwa Gdańska — wyrok krzywdzi nas, skoro np. $3^1/_2$ miljony Niemców czeskich bez plebiscytu oddano Czechom.

Niemcy godząc się na pokój nie mieli szczerego zamiaru oddania przysądzonych nam ziem. Zamierzali rozpocząć z nami wojnę pod pozorem, że niemiecka ludność odebranych im obszarów chwyciła za broń przeciw Polsce. Koalicja zagroziła jednak przyjściem z pomocą Polakom, wobec czego może Niemcy spokojnie opuszczą naszą ziemię. Jak jednak zachowują się i co zamierzają, świadczą ustawiczne walki z nimi w Poznańskiem, bombardowanie pogranicznych wsi i ucisk polskiej ludności, zostającej jeszcze pod ich rządami.

Stosunki polsko-czeskie nie uległy zmianie. Dotąd nie zebrała się komisja złożona z przedstawicieli obu narodów, która ma rokować w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Czesi nadal prześladują Polaków, którzy znajdują się chwilowo pod ich rządami. I tak na Śląsku aresztowano tych, którzy przybyli do Cieszyna dla powitania gienerała Hallera; umowy w sprawie sądownictwa Czesi nie dotrzymują: zaś na Spiszu i Orawie odbywa się b e z p r a w n y p o b ó r d o w o j s k a. W państwie czesko-słowackiem niema dotąd tego ładu, który zapowiadali Czesi całemu światu. Po klęsce czeskiej na Słowa-

czyźnie wzięła ich koalicja w obronę przed Madziarami i wymusiła wstrzymanie walk. Obecnie zawarto zawieszenie broni a Czesi wracają z powrotem na obszary, które opuścili pod madziarskim naporem. Nie jest to bynajmniej czeski sukces orężny, stało się to jedynie wskutek wdania się koalicji.

Z powrotem Czechów na Słowaczyznę łączy się ucisk ludności słowackiej, która mając dość czeskiej niewoli, pomagała Madziarom w walkach. Tarcia między stronnictwami łącznie ze zmianami w gabinecie ministrów, zły stan finansów i wroga postawa czeskich Niemców, przyczyniają się do słabości państwa czesko-słowackiego, które niepotrzebnie zaraz w początkach swej niezawisłości chciało na wszystkie strony robić podboje.

W państwie madziarskiem wybuchnęły poważne niepokoje w Budapeszcie jako powstanie przeciw bolszewickiemu rządowi. Stłumiono je krwawo. Na Słowaczyźnie ogłosili Madziarzy republikę słowacką na wzór bolszewicki. —

We wschodniej Galicji po zajęciu całego kraju popełniono błąd wycofując niepotrzebnie siły polskie z frontu. Skorzystali z tego Ukraińcy i połączywszy się z bolszewikami złamali rozejm zebrali resztki swej armii i z powrotem zajęli spory szmat wydartej im ziemi. Ludność polska ucierpiała znowu bardzo, gdyż hajdamacy urządzili rzezie po wsiach. Obecnie naprawiono kompromitujący nas błąd. Nowa ofenzywa polska odbiła znowu zdobycze Ukraińców i zatrzyma się aż na linii Zbrucza czyli na dawnej granicy galicyjskiej. Tym razem koalicja nie sprzeciwia się atakowi Polaków W południowej części wschodniej Galicji znajdują się wojska rumuńskie, wprawdzie sprzymierzone z nami ale zachowujące się nieodpowiednio, oraz armja pols a Żeligowskiego, która wsławiła się pod Odessą w walkach z bolszewikami.

Z bolszewikami walki trwają ciągle na froncie litewskim i poleskim.

W Sejmie polskim toczą się rozprawy o reformie rolnej. Przy tej sposobności trzeba z przykrością podnieść, że starcia między mowcami przybierają postać burzliwych awantur, które obniżają powagę obrad. Społeczeństwo polskie ma prawo domagać się od swych przedstawicieli godnego zachowania się w pierwszym polskim Sejmie.

Leczenie choroby drobiu.

O obecnym czasie wzmaga się choroba drobiu na wątrobę. Objawy jej są takie, że gęś czy kura zaczyna chrapieć i przestaje jeść, zato dużo wody pije. Choroba tak prędko postępuje, że za 3 najdalej 5 dni chora gęś czy kura już pada. Toteż nie należy czekać, trzeba zawczasu zapobiegać, ażeby nie dopuścić do choroby zwłaszcza że jest ona zakaźna; a przecie to wielka szkoda dla gospodarza, gdy mu dziś kilka kur lub gęsi padnie. Ażeby niedopuścić do tej choroby, trzeba dla kur lub gęsi do ziemniaków dołożyć sporo pokrzyw do naczynia i wraz ugotować następnie dobrze wymieszać i tak drobiu dawać.

Nowy Targ Jan Rutkowski.

Z wycieczki do Poznania.

W dniu 3 maja byliśmy pod wrażeniem nastroju ludności gnębionej przez 128 lat pod zaborem krzyżackim.

Jeszcze widzę to miasto udekorowane tysiącami flag czerwono białych, jako też flag państw sprzymierzonych. Słyszę te głosy z tysiącznych piersi witające posłów i gości warszawskich, wołające „Cześć Wam posłowie góralscy". Wrażenie to nie da się opisać.

Po przybyciu na dworzec poznański, gdzie oczekiwała nas Naczelna Rada Narodowa razem udaliśmy się samochodami do Ławicy; tu oczekiwał nas jenerał Dowbor Muśnicki z 20 sto tysięcznem wojskiem, piechotą, ułanami, artylerją ciężką i lekką. Byli i skauci, samoloty i inne oddziały defilujące we wzorowem ordynku. Wojsko doborowe, doskonale ubrane, z którego dumni jesteśmy, bo możemy stawić czoło nieprzyjacielowi.

Po południu wspólnie z tłumem ludności wielkopolskiej udaliśmy się na wzgórza Malty za Wartę. Tam prymas ks Dalbor. poświęcił miejsce, gdzie wzniesie się kopiec na pamiątkę tej wielkiej dla Wielkopolan dziejowej chwili.

A na drugi dzień 5/4 komisarjat zwołał posiedzenie tak Naczelnej Rady, jako też posłów warszawskich do gmachu komisji kolonizacyjnej. Do tego pysznego gmachu, który budowała pruska ręka na to, aby wywłaszczać Polaków z ich ziemi a osadzać Niemców na ich miejsce.

Przewodniczący ks. Adamski przedstawił w krótkich a zrozumiałych słowach wypadki przejęcia rządów od Niemców jako też ich sprawowanie. Mówił dalej: „Chcemy Polsce dać ten kawałek kraju w porządku i dobrobycie" Omówiono wszystkie drażliwe sprawy, które nieraz w Sejmie stawały się jakby słupem granicznym pomiędzy Poznańskiem a resztą krajów polskich. Skarżył się mowca na nieufność Królewiaków do Wielkopolan, na złodziejstwo i łapownictwo na kolejach, które wywołuje ten skutek, że nie mogą nam przysłać potrzebnych artykułów żywności i zboża do siana a oni sami nie mogą stąd sprowadzić potrzebnego im do uruchomienia

fabryk i cukrowni węgla. Jeżeli na kolejach w Królestwie nieda się łapówki, to naładowane wagony stoją po stacjach trzy tygodnie i dłużej a kraj ponosi straszną szkodę i cierpi klęskę głodową. W Wielkopolsce pod tym względem jak i wogóle jest ład i porządek, to też niektórzy politycy w Sejmie gniewają się, że Wielkopolska nie pragnie bolszewickich porządków.

Dodaję, że Poznańczycy, którym zarzucają iż mają jeszcze napis niemieckie, nie zajmowali się drobnostkami ścieraniem napisów, zrzucaniem korony z orła polskiego, ale zajęli się realną pracą i uporządkowaniem kraju bo na drobnostki jest czas i później

Rankiem dnia 5 maja udaliśmy się na wieś, aby poznać gospodarstwa, aby poznać kulturę i dobrobyt Wielkopolan. Odnieśliśmy wrażenie, którego tu nie potrafię ani w części opisać. Widzieliśmy kulturę, porządek, bogactwo i racjonalną gospodarkę. Każdy najmniejszy kawałek ziemi jest wykorzystany. Żadna kropla gnojówki ścieku nawozu i różnych nieczystości nie marnuje się ale przynosi pożytek. Koło dróg i miejsc nieużytkowych niema karłowatych wierzb ale śliczne drzewa owocowe. Każda wilgotna ziemia jest przerznięta rowami, a sucha i piaszczysta możliwie nawodniana. Gospodarstwa chłopskie są tam przeważnie większe od 30 do 150 morgów. Budynki przeważnie murowane, oddzielnie mieszkalne od gospodarczych obora urządzona w ten sposób, aby z całej obory ścieki spływały w jedno miejsce. Bydło rasy czarno białej i nieszczególne, owiec mało. Konie zato bardzo ładne jak nasze i to przeważnie swojego chowu, bo każdy trzyma klacz. Nierogacizny każdy gospodarz ma kilka, kilkanaście sztuk i to bardzo ładnej. Mężczyźni noszą się po miejsku, natomiast kobiety zachowały strój narodowy bardzo zbliżony do stroju naszych kobiet.

Grunta lekkie piaszczyste, mniej pszeniczne więcej żytne; gospodarstwa najwięcej produkują ziemniaków (tu je nazywają perki) i buraków cukrowych. Ludność prócz roli pracuje w cukrowniach których jest dość gęsto a największa w mieście Kościanie; ta przerabia rocznie parę milionów cetnarów buraków na cukier; widziałem tam gotowego cukru sto tysięcy cetnarow metr, mimo że cukrownia stoi z braku węgla. Tam tyle cukru a my go ciągle wyglądamy lecz to się tłumaczy brakiem wagonów, bo fabryka chciałaby go się pozbyć. Dwory sa tam dosyć gęsto; tam również gospodarstwa są racyonalnie prowadzone, lecz nieróżniące się niczem od chłopskich pod względem uprawy i produktów. Służba dworska dobrze wynagradzana, ma budynki osobne tak zwane czworaki, czysto otrzymane; to też tam niema ze strony służby skarg ani dążenia do bolszewizmu.

Na każdem miejscu widać ład, porządek, kulturę, bogactwo, do czego w pierwszym rzędzie przyczyniła się nauka, bo grunta są mało lepsze od naszych i klimat mało cieplejszy. U nas brak szkoły rolniczej, brak nauki a co najważniejsze brak chęci do nauki i wiedzy. Gdy się pojawi jaki odczyt o gospodarstwie na wsi lub jaka pogadanka o polepszeniu gospodarstw, o jego odmiennem prowadzeniu o uprawie gruntów, o nawozach, o melioracji i komasacji, to niedość że niechętnie słuchamy ale obrażamy i zniechęcamy mówiącego i pouczającego mówiąc, że my to lepiej wiemy jak on, bo mój ojciec tak gospodarował, i żył to i ja niepotrzebuję niczyjej nauki. To jest właśnie źle, bo nieuprzytomniamy sobie tego, że gdzie ojciec gospodarował sam, tam nas dziś pięciu i chcielibyśmy ładniej się ubierać i lepiej jeść jak ojciec.

Musimy zatem chwycić się nauki, chwycić się rzetelnej pracy, starać się o szkoły rolnicze, o zastosowanie nawozów sztucznych, zbadać które do której gleby się nadają a nasza ziemia będzie nam rodzić i nie będziemy potrzebować z cudzych rąk chleba; wtedy my sami udzielimy go drugim.

Wasz Józef Bednarczyk.

W sprawie pasterstwa na Orawie.

Oddawna zabierałem się do napisania paru słów o korzystnych warunkach racjonalnego chowu owiec i kóz w okolicach góralskich, głównie na Orawie Już sporo lat osiadły pod Babią Górą jakkolwiek nie zawodowy rolnik, chcę nieco uwag poświęcić tej coraz więcej zaniedbywanej gałęzi gospodarstwa domowego Lepsi odemnie znawcy uzupełnią moje myśli fachowymi artykułami o podniesieniu uprawy łąk i polan, doborze statku itd. — będę zadowolony, jeżeli mój skromny artykulik wywoła dyskusję znawców.

Kto powinien zwrócić uwagę na podniesienie hodowli owiec i kóz na góralszczyźnie? Myślę, że jest to obowiązkiem rządu polskiego, a więc ministerstwa rolnictwa jakoteż handlu i przemysłu, dalej towarzystw rolniczych i Głównego Zarządu Kółek rolniczych.

Bo dotąd panuje niesłychana obojętność i brak zrozumienia ważności tej gałęzi gospodarstwa i przemysłu domowego. Wszakże całą góralszczyznę Podhale. Spisz, Orawę, Ziemię Czacką, Zywieckie, Myślenickie i Limanowskie otaczają liczne górskie hale nadające się wybornie do wypasania setek stad owiec i kóz. A tymczasem na całem podgórzu Babiogórskiem znajduje się zaledwie jeden szałas po stronie orawskiej a dwa po stronie „polskiej." W tej okolicy jedyną korzyścią z hal to wypasanie wołów na własny pożytek i na sprzedaż jesienną porą.

A gdzież wypas owiec, który się wprost prosi?

Wiemy z własnego doświadczenia, ile trudności sprawia niejednemu gospodarzowi nabycie materji na ubranie dla siebie, rodziny i czeladzi. Hodując zaś owce w należytej ilości, posiadalibyśmy poddostatkiem własnej wełny, z której robiłoby się moc ubrań góralskich, białych portek, cub i guni. Nie zanikałby tak szybko nasz śliczny strój góralski ustępując ladajakiej tandecie fabrycznej

Lecz nie koniec na tem. Sera owczego w ostatnich latach niemożna było u nas na Orawie nawet na lekarstwo otrzymać A przecież ileż to ludzi smakuje sobie w oszczypkach i bryndzy owczej, i jaki stąd piękny dochód spływa do kieszeni właściciela stada. A żentyca? Czy nie jest ona bardzo zdrowem pożywieniem i dobrym lekiem dla chorych na płuca?

Przypominam wreszcie, że cennym jest i obornik z pod owiec i kóz, nadający się znakomicie na naszą górską glebe

Przypatrzmyż się teraz na hodowlę owiec i kóz w innych krajach. O Szwajcarji, gdzie są góry o wiele wyższe niż nasze polskie Tatry, wiem tylko z książek, zato na własne oczy widziałem przez parę lat gospodarstwo halne Rumunów siedmiogrodzkich. Wierzcie mi, że właściciele owiec, hodujący je bardzo pilnie i przezornie, robili świetne interesy. Nic dziwnego, bo przed wojną światową sławę miały sukna i wełniane materje wyrabiane z wełny siedmiogrodzkich owiec w Wielkim Sybinie Ile tej wełny szło do licznych fabryk! Trzeba było to widzieć. Gazdom rumuńskim powodziło się znakomicie a fabryki dobijały się wprost o dostawy wełny mimo tego, że jej moc była.

Prędzej czy później w naszej wolnej Polsce będziemy stawiać przędzalnie wełny owczej i fabryki sukna; materjału zaś surowego na wyroby wełniane nie możemy sprowadzać z zagranicy, bo ceny sukna byłyby za drogie, pieniądz zaś, który powinien zostać w kraju, wywędrowałby do obcych. A więc zamiast bogacić obcych, bogaćmy siebie. Hodujmy owce, za wełnę zaś sprzedaną fabrykom, otrzymamy piękny zarobek.

To, co dotąd napisałem, odnosi się głównie do chowu owiec. Niemniejszą jednak korzyść da nam hodowla kóz. Udaje się u nas bez trudności.

Koza dobrze chowana -- to krowa nędzarza, a my wiemy, ile nędzy wśród nas. Nie potrzebuje to zwierzę ani tej opieki ani paszy tak doborowej jak krowa, zadowoli się byle czem -- a chów jej sowicie się opłaca gospodarzowi. Ale do racjonalnego i mądrego chowu krów jeszcze u nas daleko. Najlepszą w naszych stronach do chowu jest koza biała, bez rogów, o krótkiej sierści; dobrze pielęgnowana może zastąpić w zupełności krowę. Np. moja koza daje dziennie do pięciu litrów dobrego, gęstego i pożywnego mleka, które wystarczy na wyżywienie całej rodzinie. Latem oprócz paszy niczego jej nietrzeba, zimą karmi się sianem, gotowanymi burakami, gotowanemi oskrobinami ziemniaków oraz gałązkami drzew zbieranemi w lecie. Nadaje się do dalszego rozpłodu dając wiosną przeważnie za jednem okoceniem dwa lub trzy koźlęta. Oczywiście jak przy porządnej hodowli krów, tak i tu trzeba się oglądnąć za odpowiednim capem, by i odchowek był ładny i wielki i mleka dużo.

Czynniki rządowe i towarzystwa rolnicze powinny przedewszystkiem zająć się pośrednictwem w zakupnie rasowych owiec i kóz, sprowadzaniem ich z zagranicy i dostarczaniem ludności, uboższej warstwie należałoby sprzedawać statek na dogodnych warunkach.

Aby podnieść hodowlę owiec i kóz i dopiąć celu tzn. zapewnić krajowi i sobie dochody należałoby tworzyć spółki włościańskie, bo siły jednostek są zą słabe. Takie spółki zajęłyby się zakupywaniem rasowego statku, sprzedażą między członków. wspólnem wynajmowaniem hal i wypasaniem na niej dobytku, sprzedażą serów sklepom a wełny fabrykom. U nas np. na Orawie pod Babią Górą niejeden gospodarz zająłby się chętnie wypasem owiec na halach, ale dotąd na przeszkodzie stała albo komora arcyksiążęca albo też Państwo Orawskie rozpowszechnieniu się chowu owiec. A w spółce łatwiej byłoby pokonać trudności i łatwiej uzyskać poparcie rządu Myślę, że rząd polski przy załatwieniu reformy rolnej pomyśli i o możliwości nabycia hal orawskich dla wypasu statku.

Dziś po wojnie mamy mnóstwo inwalidów, którym pensja inwalidzka nie wystarczy do życia. Czy mają cierpieć nędzę i głód? Wszakże część ich znajdzie łatwe zatrudnienie latem hodując statek, zimą mając zajęcie w przędzalniach wełny. I tu powinien rząd przyjść z pomocą, mianowicie urządzać kursa nauki obróbki wełny i — dopóki niema przędzalni fabrycznych — udzielać kredytu na założenie domowych warsztatów.

Pomyślmy o tych możliwościach dobrego zarobku — a zarazem niech rząd i posłowie pomyślą, jak nam przyjść z pomocą.

Wasz przyjaciel z pod Babiej Góry.

Rzeczy szczawnickie.

(Dokończenie.)

I tu już muszę z całą siłą zaakcentować, byśmy myśląc o pchnięciu Szczawnicy na tory rozwoju nie chcieli z niej zdejmować cechy wsi polskiej gó-

raiskiej, ale owszem całą siłą pracowall nad utrzymaniem jej dotychczasowego charakteru wsi i jej właściwości tutejszych z pięknym strojem mężczyzn i kobiet i z gwarą miejscową.

Oczywiście nie w tem rozumieniu, by Szczawnica — wieś nie miała korzystać w całej pełni z dobrodziejstw rozwoju, ale w tem, by nie straciła swej krasy.

Z rozwoju niech korzysta we wszystkich kierunkach! Trzeba jej drugiej szkoły z czasem. Trzeba nowych sklepów katolickich, polskich, na razie obok licznych żydowskich, a powoli w ich miejsce. Trzeba jej szkoły gospodarstwa domowego i warsztatów celem podtrzymania cennych cech stroju i (o ile się da) budownictwa z motywami góralskiemi. Trzeba jej pracowni własnej wyrobów drzewnych, wywożonych jako pamiątki pobytu — „w górach“. Trzeba, by korzystała z lepszego oświetlenie w przyszłości. I choćby kto miał uśmiechać się z tego co napiszę, powinna mieć z czasem oświetlenia elektryczne nie tylko Szczawnica zakład, ale i Szczawnica wieś, po drogach głównych i w sklepach, nie mówiąc oczywiście o szkole, lokalach zebrań i. t. d.

W celu zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego powinien być kiedyś wykorzystany Ruski Potok (zw. Grajcarkiem) płynący przez Szczawnicę wyżnią i niżną. Najpierw uregulować, a potem zaprzągnąć do roboty.

Nie dodaję, że tak „wprzągnięty“, potok może i do czego innego się przydać walnie.

Z umysłu nie dotykam wielu rzeczy, pragnąc by i inni wypowiedzieli się, krytykując moje uwagi, ewentualnie uzupełniając je życzliwie i fachowo.

Nie bójmy się, że Szczawnica będzie wyglądała zbyt po europejsku, zbyt elegancko, my zwłaszcza cośmy w latach ostatnich przyzwyczaili się widzieć ją zażydzoną niepomiernie, zaniedbaną po . . . galicyjsku, traktowaną po macoszemu, tak jak traktować zwykły nasze interesy władze centralne ś. p. Austryi. Tworzymy nowe życie, nowe warunki hygieny zdrowia publicznego. Mamy uzasadnioną pretensyę, by jako naród uzdolniony stanąć, gdyśmy wolni, obok zachodniej zagranicy. więc dorastajmy do tego zadania w każdym calu i w każdym kącie naszego obszernego domu państwowego przykładajmy do tego rękę. Może nie przywykliśmy do starania się o siebie należytego, do urządzania sobie „domu“ naprawdę porządnie, ale pamiętajmy, że to nasz obowiązek. Nie zapominajmy, że minęły bezpowrotnie czasy, gdy rządzili nam w domu z Wiednia i Berlina, — no i że minąć raz winny czasy, gdyśmy pozwalali sobie (pod nosem) rządzić rozmaitym żydom w chałatach czy surdutach

Uwagi powyższe nie roszczą sobie żadnych pretensyi. Podyktowane są prawdziwą życzliwością dla Szczawnicy i chcą służyć dobru publicznemu. Niechże lekarze, fachowcy i ludzie dobrej woli, znający dłużej Szczawnicę, (ja znam ją bliżej zaledwie lat ośm) pomyślą i popiszą coś o tem miejscu leczniczem, ważnem dla kresów i całej Rzeczypospolitej.

X. Henryk Weryński.

Pieśń spiskiej kompanji Strzelców Podhalańskich.

Cesko banda ta sie tocy,
Spis, Orawe nie roztocy.
Przydzie cas,
Bedzie wojna zaś.
Wyzyniemy tych Pepików a Śpis bedzie nas.
Hajdamaki pomogajom,
Syćkie psy nom pozjadajom,
Przydzie cas,
Bedzie wojna zaś,
Wyzyniemy psuzjodaców a Śpis bedzie nas.
Do wojska nos zabierajom,
A słobodu obiecajom,
Przydzie cas,
Bedzie wojna zaś,
Wyzyniemy tych Pepików a Śpis bedzie nas.

LISTY.

Szczawnica w czerwcu 1919.

Sezon — siłą rzeczy — mimo otwarcia opaźnia się. Ministerstwo dało nam aprowizacyę; przyszło sporo mąki, smalcu i innych smakołyków. Tylko nie mogło nam zapewnić pogody. Mamy wrażenie, że przepowiednie krakowskie, jakoby lata tego roku być nie miało — spełniają się. Jesienne podmuchy, gdy lipiec za progiem. Goście jednak ściągają; odsetek żydów na razie mały. Dałby Bóg, żeby i nadal.

Ktoś już w „Głosie narodu“ pisał o Szczawnicy. Słusznie żalił się na brak kontroli nad cennikiem w pensyonatach. Przecież powinno się na początku sezonu zwołać zebranie willarzy, właścicieli pensyonatów i restauracyi i określić wysokość cen stosownie do drożyzny, ale i sprawiedliwej oceny kieszeni kuracyuszy. Zrobiono tak w Krynicy i nie pokrzywdzono „łapigości“ (willarzy).

Dlaczego tego nie można zastosować w Szczawnicy?

Każdy przyjeżdżający tego roku do Szczawnicy zauważy zmianę w dyrekcyi Zakładu zdrojowego, którą po ś. p. Manieckim dzierży p. Zdzisław Bęski.

Innych nowości żadnych. Stare płoty popodpierano. Szyby wybite w jesieni i zimie jeszcze nie wszystkie wprawione Odchody bydlęce na chodnikach — jak dawniej i t. d

Lekarzy dotychczas pięciu.

Choć to kuracyusza wiele nie obchodzi, ale obija się mu o uszy, że zanosi się na przesilenie w zarządzie gminy.

Każdy kto znał sprężystość dotychczasowego naczelnika gminy p. Jana Wieczorkowskiego, musi z przykrością stwierdzić, że niektóre jednostki chcą mu poderwać nogi ze względów . . . czysto osobistych. Należy się spodziewać, że Szczawniczanie, oceniając zasługi p. Wieczorkowskiego przy nowych wyborach oddadzą znów nań głosy z całem zaufaniem — wbrew wszystkim machinacyom osobistych wrogów naczelnika gminy, który na to zaufanie zasłużył dobrze.

Kuracyusz.

Sromowce niżnie 30 czerwa

Już dawno nic nie doniosłem o wybrykach naszych sąsiadów Czechów, bo gdy 12 czerwca opuścili bracia Czesi Spisz a powrócili 14 czerwca myślałem, że się poprawili. Ale gdzie ta, nie poprawili się ale jeszcze w tysiąckroć razy się pogorszyli. Tak djabeł opuszcza swoje mieszkanie, chodzi po manowcach i przybiera jeszcze ku sobie siedmiu gorszych duchów, staje się jeszcze gorszym niż był przedtem Tak też i Czesi. Gdy powrócili, zaraz powiedzieli braciom Spiszakom, aby im dali 280 sztuk bydła na mięso dla wojska. Tyle ma dać sama Podmagura. Na gminy podzielili i małe dworki po kilkanaście sztuk bydła opasowego. Płacą niskie ceny żywej wagi, ludzie lamentują i płaczą, bo krowa była wartości 4000 kor. a Czesi za nią zapłacili 500 lub 600 kor. Wydali surowy rozkaz, że nie wolno ani słówka powiedzieć wbrew woli Czechów. 29 czerwca poaresztowali kilku żydków w Starej wsi oraz ze Sromowiec niżnych Anielę Sienkiewicz córkę Macieja za przemycanie tytoniu do Polski i odwieźli ich do Lewoczy. Wraz przyaresztowani zostali Franciszek i Michał Słowikowie poważni kupcy ze Starej wsi i więcej ludzi. Tych przyaresztowanych na czterech wozach do Lewoczy odstawili pod strażą bagnetów. Adwokata Sinfelda, zato że Czechom niechciał żydowskiego listu wytłomaczyć na drzwiach powiesili i po gołem ciele szczypali, pręcikami bili i szturchali aż musiał list żydowski wytłómaczyć. Sklep żyda Fuch oraz i inne bławatne przeszukali i znaleźli w większych ilościach bławaty, ludziom sami sprzedali w ten sposób, że co wartało 100 koron to brali 16 k. a co 20 k. to 2 korony. Żydzi powiadają, że już pana Boga niema i że ich nic z tej niewoli czeskiej niewybawi. Proszą Boga aby jaknajprędzej Polacy przyszli.

Mangla restauratora w Starej wsi przyaresztowali za to, że znaleźli u niego w srebrze pieniędzy ukrytych 9 000 tysięcy koron samych pięciu, dwu i jednokoronówek. Drugiego żydka przyaresztowali znów za ukrycie 6000 tysięcy koron w srebrze. Pod Lechnicą Izraelitę Tajchnera wychłostali Czesi nachajami i skazali na karę 50 koron i kupienie Czechom nowej chorągwi za to, że gdy Czesi opuścili 12 czerwca Spisz, to Podlechniczanie i Tajchner z siedziby Czechów porzucali ich napisy a portret Masaryka ów żyd wrzucił do wody. 29 czerwca zakazali Czesi przewożenia się łódką przez Dunajec niby zato, że polskie wojsko ma karabiny maszynowe i armaty w górach na nich nastawione!

Czesi boją się, ale swoje robią Już dowiedzieli się Spiszacy, czem dla nich są bratry Czesi. Niechże teraz podziękuje ludność spiska czechofilskim księżom dobrodziejom. Sromowczanin.

NADESŁANE.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny; Alfred Kador **Drukarnia I. Borka w Nowym Targu**

KRONIKA.

Znelezione dziecko. Dnia 6. czerwca b. r. o godzinie 6 tej rano, kobieta tutejsza Julia Trzeciakowa znalazła na terytoryum gminy Rokiciny dziecko płci męskiej około 14 dni liczące zawinięte w pieluszki i zabrała je do swego domu. Dziecko ochrzczone w kościele parafialnym w Rabie Wyżnej tego samego dnia otrzymało imię Robert a nazwisko Rokiciański i następnie zostało oddane wynajętej mamce na koszt gminy na wychowanie tymczasowe Donosząc o tem uprasza się o łaskawe i spieszne zarządzenie poszukiwania za wyrodną matką która dziecko to porzuciła, a to celem stwierdzenia tegoż przynależności i doniesienie gminie Rokiciny o wyniku poszukiwania.

Dla dzieci Lwowa. W Zakopanem utworzył się komitet, którego szlachetna akcya zasługuje na jak najszerszą popularyzacyę i uznanie. Celem jej jest ratowanie biednych, umęczonych kilkomiesięcznem obleżeniem miasta dzieci Lwowa, wśród których grasuje straszliwie gruźlica. Komitet zakopiański wydał w tym celu poniższą odezwę i jego szlachetne zamierzenie powinno znaleźć jak najszersze poparcie całego polskiego ogółu.

„Polska zmartwychwstająca nie może dopuści ć ażeby dzieci Lwowa obumierały w niedoli!“ Stworzone zostały Towarzystwa, których zadaniem będzie przyjęcie w gościnę dzieci miasta nieszczęśliwego, — jak Polska długa i szeroka — gdziekolwiek po temu znajdą się odpowiednie warunki. Zakopane, którego warunki klimatyczne nadają się najbardziej, ażeby tutaj znalazły ratunek i ocalenie dzieci lwowskie, zagrożone niebezpieczeństwem gruźlicy, — Zakopane, siedlisko ludzi bogatych, przybyszów z całej Polski i siedlisko bogatych gazdów, — winno się poczuć do świętego obowiązku, ażeby przynajmniej kilkadziesiąt dziewczynek i kilkudziesięciu chłopców ze Lwowa wziąść na siebie, przygarnąć i utworzywszy dla nich odpowiednio urządzone ogniska, życie i rozwój im umożliwić. Deklaracye co do sprawy opodatkowania się w gotówce, czy w naturaliach, wszelkich wyjaśnień co do zamierzeń i akcyi Komitetu udziela między godziną 10—12 w Urzędzie klimatycznym komisarz p. Władysław Błocki. Datki przyjmuje ks. dr Paweł Frelek, proboszcz zakopiański, na plebanii.

Komitet: Władysław Błocki, ks. dr Paweł Frelek, Marya Gorayska, Klara Jelska, Karolina Kupska, Merard Kozłowski, Halina Pryzińska, Józef Pogorski, Helena Stanowska, Janina Turowska, Adam Wilusz, Stefan Żeromski.

Święto młodzieży szkolnej w Zakopanem. Dnia 1. czerwca odbyła się uroczystość sadzenia „Drzewa Wolności“. Miejsce na ten cel, ogrodzone, położone na ul. Kościeliskiej, naprzeciw starego kościółka ofiarował p. Józef Sieczka dyr. Kasy Zaliczkowej. Po nabożeństwie w starym kościółku zgromadziła się młodzież szkolna, oraz liczne tłumy publiczności na miejscu sadzenia drzewa. P. J. Sieczka we wstępnem przemówieniu wyraził gorące życzenie, by nasza Ojczyzna rozwijała się swobodnie, jak to drzewo, by wzrastała ku szczytom i rozszerzyła swoje granice, jak rozkrzewiać się będą jego konary, poczem oddał drzewko w opiekę młodzieży. Następnie p. M. Kozłowski czynny Członek T. S. L. porównał to drzewko z całym narodem, w którym wszystkie warstwy pracują nad jego rozwojem. Korzenie, ciągnące żmudnie i wytrwałe soki z ziemi, by zasilać niemi drzewo — to lud rolny — pień, który podtrzymuje drzewo i w którym odbywa się praca nad gromadzeniem i przetwarzaniem soków odżywczych, — to przemysł i handel — to robotnik, siła i tężyzna narodu — liście zaś, czerpiące ze słońca cudownie moc i życie, to oświata, inteligencja, pracująca umysłowo. Po tych przemówieniach nastąpiło sadzenie lipy, w którem wzięła udział młodzież szkolna, nauczycielstwo i wszystkie warstwy społeczne — czem umiejętnie kierował prezes Związku Górali p. Fr. Pawlica. H. St.

Wydział Towarzystwa św. Wincentego á Paulo dla przysporzenia dochodu na rzecz ubogich zostających pod opieką tegoż Towarzystwa urządził w dniu 8. czerwca br. festyn. — Z festynu tego osiągnięto dochód 9161 K. 16 h. wydatki wynosiły 2456 K. 16 h. Czysty dochód 6705 K. — h.

Wydział Towarzystwa poczuwa się do miłego obowiązku złożenia imieniem biednych i głodnych najserdeczniejszego podziękowania Wielmożnemu Panu Staroście Dr. Benedyktowi Łąckiemu i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia festynu i do osiągnięcia tak pomyślnego wyniku finansowego. — BÓG ZAPŁAĆ.

X. W. Ryba
prezes Tow. św. W. á Paulo.

Sprawa odczyszczenia budynku gimnazjum w Nowym Targu, w którym znajdował się parę lat szpital dla piersiowo chorych, budzi poważne obawy w kołach rodziców i profesorów.

Od września ma się rozpocząć w nim nauka. Tymczasem roboty idą bardzo wolno, a co gorsza odczyszczanie jest powierzchowne i niedokładne. Obecny kierownik gimnazjum, dr. Niezabitowski zażądał zupełnego odczyszczenia podłóg, tymczasem Czerwony Krzyż opierając się na opinji wydziału lekarskiego Uniw. krakowskiego (wydanej bez oglądania gmachu)

ogranicza się tylko do pobieżnej dezynfekcji szpar w podłogach nie usuwając przez to nagromadzonych pod deskami kurzu i zarazków. Dr Niezabitowski wniósł protest przeciw temu postępowaniu do Rady szkolnej. Należałoby koniecznie zwołać wiec rodziców, których dzieci mają uczęszczać do gimnazjum i profesorów, którzy udzielają nauki, aby domagać się stanowczo należytej dezynfekcji budynku i usunięcia niebezpieczeństwa chorób piersiowych. Powinna zabrać głos w tej sprawie i Rada gminna. Czasu na uzupełnienie dezynfekcji jest jeszcze dosyć w ciągu lata, należy więc jak najrychlej zająć się tą ważną sprawą.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja gimnazjum zamierza wytoczyć Czerwonemu Krzyżowi proces o zniszczenie biblioteki i zbiorów naukowych. Ostateczne ocenienie szkód stąd wynikłych nastąpi w ciągu lata. Szkody sięgają poważnej kwoty kilkunastu tysięcy koron.

Sprostowanie. Odnośnie do notatki w ostatnim numerze naszej gazety otrzymujemy od oprawcy w Zakopanem sprostowanie, że nieprawdą jest, jakoby swoją służbę wykonywał w sposób brutalny i wyrywał psa wprost z rąk właścicielki. Podobny wypadek nie zaszedł wcale: służbę wykonuje się jedynie w myśl rozporządzeń władz.

Sprostowanie. Odnośne do notatki w 23 nr. naszej gazety o stosunkach w tartaku firmy Braci Bubelów w Czorsztynie, otrzymujemy pismo dyrekcji tartaku i zwierzchności gminnej, zawierające sprostowanie, że firma nigdy nie odnosiła się wrogo do narodości polskiej, wydalenie zaś dyrektora i robotnika spowodowały względy służbowe a nie narodowościowe. Zresztą usunięty dyrektor nie jest Polakiem, jak mylnie podano w korespondencji, lecz Czechem; nie może więc być mowy o kwestji narodowościowej. Robotnika zaś usunięto z powodu szkodzenia firmie i gminie. Na poparcie tych twierdzeń przysyła rada gminna cały szereg zarzutów przeciw usuniętym funkcjonarjuszom tartaku.

Składki. Na skarb Narodowy Feliks Wójcikiewicz ze Szczawnicy 3 bronzowe medale. Karolina Owsianka naucz. 10 k. Władysław Ludwig 10 k. i dzieci szkolne z Dzianisza 30 k. M. Hubicki niepodjęte 2 marki i 80 h. Na organy w kościele nowotarskim 40 k. uczniowie kl V gimn. z okazji imienin gospodarza klasy.

Za nieuprawnioną sprzedaż tytoniu i spirytusu skazały władze skarbowe Zarząd Czerwonego Krzyża w Zakopanem grzywnę 400 tysięcy koron, za sprzedaż tytoniu Mozesa Stilla grzywną 30.000 koron S. Singera 25.000 k.

W celu zorganizowania powiatowego Związku urzędników i funkcyonarjuszy miejskich i wiejskich powiatu Nowotarskiego, odbędzie się zebranie, dnia 6 go lipca 1919 r. o godzinie 9·30 przed południem w sali Magistratu w Nowym Targu.

J. Stefański K. Nowicki.

Uroczyste wręczenie dyplomu honorowego obywatelstwa Nowego Targu pułkownikowi Andrzejowi Galicy odbyło się 22 czerwca w sali obrad Rady gminnej. Do pułk. Galicy przemawiali pp. Rajski, pułk. Wróblewski i starosta dr Łącki, podnosząc jego zasługi w utworzeniu brygady podhalańskiej. Odpowiedział pułk. Galica podnosząc patryotyzm górali. W uroczystości wzięło udział wojsko wraz z muzyką.

Wiec w sprawie aprowizacyi odbył się w Zakopanem 16 czerwca w szczelnie wypełnionej sali Sokoła pod przewodnictwem dr Gabryszewskiego. Przedmiotem obrad było gospodarcze położenie stałych mieszkańców Zakopanego wobec zbliżającego się sezonu i napływu letników. Referaty wygłosili p. Kozłowski i dr Diehl; w dyskusyi zabierało głos wielu uczestników wiecu obrady były ożywione, czasem nawet burzliwe. Uchwalono zwrócić się do władz z żądaniem uregulowania aprowizacji i ustanowienia kontroli na czas sezonu, nadto domagano się przywrócenia roków sądowych w Zakopanem, rychłego dokończenia śledztwa nadużyć w Czerwonym Krzyżu i utworzenia Komitetu walki z lichwą aprowizacyjną i mieszkaniową. Wreszcie po patryotycznem przemówieniu gazdy Pawlikowskiego uchwalono domagać się rychłego zajęcia Spisza i Orawy przez polskie wojska.

Rezolucje uchwalone brzmią: Stali mieszkańcy Zakopanego zebrani na wiecu dnia 16 czerwca w liczbie 1000 osób, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne, uchwalają jednomyślnie co następuje: zważywszy, że w Zakopanem w miarę zbliżania się sezonu drożyzna koniecznych do życia środków niezmiernie wzrasta, że już obecnie daje się dotkliwie odczuć brak tak niezbędnych artykułów, jak mięso, cukier, mąka, mleko i t. p. że ceny mieszkań dochodzą do 500 kor. miesięcznie za pokój, a powołane czynniki administracyjne i policyjne nie biorą lokatorów w opiekę przed szykanami niektórych właścicieli domów, wymuszających mimo ochrony lokatorów gwałtem i podstępem lichwiarską podwyżkę cen najmu, oraz rugujących brutalnie z mieszkań miejscową stałą ludność, że pod tym względem nie czyni się żadnej różnicy między przygodnymi gośćmi, a stałymi mieszkańcami miejscowości, która straciła poprzedni charakter wyłączny uzdrowiska i letniska, że część przejeżdżających gości, niekontrolowana przez władze, szafując hojnie łatwo zdobytymi podczas wojny pieniądzmi, podbija ceny do wysokości niedostępnej dla ciężko pracującej i doprowadzonej do rozpaczy ludności miejscowej, że jak wiemy z doświadczenia ubiegłych lat drożyzna sezonowa mimo odpływu gości po 2 miesiącach gnębi ludność miejscową przez

cały rok w tej samej wysokości, że dzięki temu dorobek nawet tych warstw ludności, które w sezonie czerpią głównie swe dochody, wpływa do kieszeni nielicznej garstki spekulantów, że odnośne władze nie podjęły w tym roku dostatecznych środków zapobiegawczych wystawiając stałą ludność Zakopanego na pastwę głodu i lichwy, że istniejący na miejscu komitet walki z lichwą nie cieszy się odpowiednim poparciem władz wykonawczych, zwracamy się do Ministerstwa spraw wewnętrznych, Ministerstwa aprowizacji, Generalnego Delegata Rządu dla Małopolski p. Gałeckiego, Delegata Ministerstwa aprowizacyi inż Kucharskiego, Starostwa nowotarskiego i Zwierzchności gminnej w Zakopanem z żądaniem, aby natychmiast przed rozpoczęciem sezonu letniego zostały zadawalniająco i sprawiedliwie uregulowane sprawy aprowizacyjne i mieszkaniowe stałej ludności Zakopanego aby na czas sezonu ustanowiono względnie powiększono organy kontrolne, posiadające zaufanie społeczeństwa, względnie o ileby wymienione władze tych słusznych żądań spełnić nie mogły, domagamy się urzędowego ograniczenia, a nawet odwołania sezonu letniego, a czynimy to z konieczności w obawie przed głodem i nędzą, choć rozumiemy, że Zakopanego potrzebują szerokie warstwy braci naszych z całej Polski, i choć zdajemy sobie sprawę, że odwołanie sezonu naraziłoby szerokie warstwy ludności zakopiańskiej na poważne straty.

Toteż w myśl ostatnich uwag mamy nadzieję, że miarodajne czynniki dla dobra całego Państwa i naszego uzdrowiska powyższe żądania, od których odstąpić nie możemy, w całości spełnią.

Zwracamy się do całej ludności, zwłaszcza produkującej i sprzedającej środki żywności, oraz do właścicieli domów, aby wyrzekłszy się niegodziwej spekulacyi w imię dobra publicznego i dobrze zrozumianego własnego interesu, zastosowali się ze swej strony do żądań wiecu w zupełności.

Spełniając obowiązek obywatelski, na podstawie dokładnej i bezpośredniej znajomości położenia gospodarczego ogółu mieszkańców Zakopanego, stwierdzamy z naciskiem i ostrzegamy tak władze, jak interesowane czynniki miejscowe i gości, że jedynie spełnienie powyższych postulatów może zapobiedz nieobliczalnym następstwom obecnego stanu rzeczy.

Czeska bezczelność. Dnia 24 go czerwca trzej czescy żołnierze przekroczyli granicę polską. Dokonali rewizji na obszarach polskiej ziemi u Pustelnika w Odrowążu. Surowo wystąpili przeciw niemu, że przechowuje u siebie ks. Skorę z Orawy Gdy go niemogli znaleźć, wypytywali się, ile wojska jest w Odrowążu lub w innych wsiach. Rewizja była bez skutku. Ponieważ Czesi nie zachowują demarkacyjnej linji, jakotęż z powodu ciągłych strzałów na granicy, sama ludność parafii odrowąskiej szuka karabinów, gotując się do odparcia możliwego ataku Czechów. W parafji panuje wielkie rozgoryczenie i napięcie.

Ważne dla gospodarzy! Haruszka, stacja Kulkosz w stronę Krasnego, po stronie polskiej Bugu, do Lwowa 45 minut koleją, od stacji 2 klm. do Lwowa, przy małym miasteczku, wieś i miasteczko polskie, parafia, poczta, rzeka, klasztor, szkoła, stacja w miejscu. Stosunki miejscowe z Rusinami bardzo dobre. Czarnoziem najlepszy daje 130 q kartofli z morgi 16 q pszenicy równia słoneczna w kwadrat — środkiem dworska droga — po jednej i po drugiej stronie tej drogi po 85 morgów, w tem 15 łąk, 5 lasów — osobno tuż obok 30 morgów. Da się więc podzielić całość na dwa osobne folwarki po 85 morgów i osobno 30 morgów, podział ten jest łatwiejszy, że po jednej stronie stoi murowany dwunastak, dachówką kryty, bardzo dobry który może być użyty w połowie na mieszkanie (6 ubikacji,) drugie sześć ubikacji na stajenki, komory spichlerz i t d.

Można także z tej samej połowy utworzyć cztery gospodarstwa po 20 morgów, każden parcelant dostałby do tego dwunastaku po 3 ubikacje (izba, stajenka, komora, nadto strych i sionka,) odrębną całość można stworzyć z drugiej połowy, także 85 morgów, lub podzielić tę połowę na gospodarstwa dwa po 42 morgi każde.

Każden do tego dostałby osobną dużą stajnię nową dachówką krytą (którą w połowie może użyć na stodołę) — nadto do urządzenia mieszkania piętrowy murowany spichlerz, bardzo duży — da się zrobić 6-8 izb na piętrze tj, po trzy izby na jednego — dół zaś podzielony dwie części może być użyty na spichlerz komory itd. 30 morgów leżących osobno może stanowić znów osobne gospodarstwo, do którego dodam pół dworu tj. 4 pokoje, kuchnie, przedpokój, sień itd.

Dług bankowy 70.000 na 5% i ewentualnie 70.000 na 3½% Dzierżawa po 28/II 1920, z zastrzeżeniem dowolnej parcelacji, dzierżawca ma oddać 25-30 morgów obsiewu, gnój i słomę, musi zostawić w jesieni wolno nabywcy już w polu robić.

Usunie się za odstępnem.

Spólników do kupna i parcelantów mogę dać dużo, mam odbiorców, którzy płacą 3200, 3400 koło dworu dochodzi morg do 4000.

Przy kupnie całości lub gospodarstwa cena morgi w miarę budynków od 2360 do 3000 z tej ceny strącić należy dług przypadający na morgę od 400 do 600 K. Za zorganizowanie Spółki celem sprzedaży zapłacę 6000 — 15.000 K. ewentualnie, obniżę cenę kupna lub dam dawał pola za darmo.

Udający się na miejsce musi mieć z gminy poświadczenie tożsamości potwierdzone przez żandarmerję na podstawie czego dostanie przepustkę w Staro-

stwie, najlepiej jechać na noc, bo o 7 i pół czy o ósmej odchodzi pociąg w kierunku Krasnego.

Adres Ząbecka, Straszewskiego 10.
Kraków I p, na prawo.

Gwałty czeskie Na Spiszu i Orawie odbywa się ostra rekwizycya bydła. Od roli wyznaczono jedną sztukę bydła, cenę określono na 3 do 6 k. za kilo żywej wagi. Dotąd jednak nikt sześciu koron nie oglądał. Niektóre zarządy gminne uchwaliły dopłacać właścicielom poniesione stąd straty.

Bezprawny pobór do wojska trwa a wojsko czeskie hula w najlepsze. W Nowej Białej na Spiszu ranili żołdacy czescy niebezpiecznie w okolicę brzucha Wojciecha Florka z Brzegów, gdy z towarzyszem spokojnie wracał do domu. Ciężko rannego odwieziono do Białej Spiskiej.

Gospodyni z Białego Dunajca, Katarzynie Jagodowej, zabrali Czesi sukno wartości 640 k. które niosła z folusza w Czarnej Górze. Antoniemu Maleckiemu z Gronia, gdy dla skrócenia drogi szedł do Maniów przez Nową Białą zabrali żołnierzy czescy 12.800 k.

Dopókiż będziemy cierpieć czeskich bandytów na polskiej ziemi?

Moratorjum dla przedwojennych długów przedłużono na obszarze byłej Galicji uchwałą sejmową do końca 1919 r.

Olbrzymi pożar zniszczył Wyżnie Łapsy na Spiszu w nocy z 28 na 29 czerwca. Ogień powstał wskutek nieostrożności i rozszerzał się z powodu wiatru z niebywałą szybkością. Spłonęło koło stu zagród chłopskich.

Kradzieże w Nowym Targu powtarzają się coraz częściej. Do ostatnich wypadków należy włamanie w 2 lipca do piwnicy cukierni p. M. Hubickiego, skąd opryszki wynieśli kilkadziesiąt butelek soku owocowego i wina. Szkoda wynosi tysiąc koron.

Na pamiątkę 250 letniej rocznicy unji Polski z Litwą odbyła się na rynku nowotarskim uroczystość wojskowa połączona z nabożeństwem i podniosłem przemówieniem p. Pawłowskiego.

Przeniesienie. Izydor Gibas, sędzia powiatowy w Nowym Targu, został powołany do ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Towarzystwo muzyczne im Szopena w Nowym Targu obchodziło 28. bm. stuletnią rocznicę urodzin Stanisława Moniuszki uroczystą akademią muzyczną Na program, który poprzedziło słowo wstępne o twórcy opery narodowej i wielkim pieśniarzu naszym, wygłoszone przez Dra Sahanka, złożyły się utwory instrumentalne wykonane przez orkiestrę Twa, pieśni na chór mięszany pod batutą p. Czaji, oraz utwory solowe śpiewaczki p. Zarankówny i skrzypka p. por. Halskiego.

Z prawdziwą przyjemnością stwierdziliśmy istotne postępy w rozwoju chóru Twa P. M. Zarankówną dała się poznać jako śpiewaczka o pięknym i czystym sopranowym głosie i wielkiej inteligencji muzycznej, szkoda jednak że pewne braki w technice głosowej i opanowaniu oddechu nie pozwalają śpiewaczce rozwinąć jej zalet głosowych. Partje operowe Moniuszki odśpiewała pieśniarka najlepiej i była szczerze oklaskiwana. Gra p. Halskiego poprawna w tonie i pełna charakteru ogólnie się podobała, jakkolwiek głębia tonu pozostawiała nieco do życzenia, co przypisujemy złej akustyce sali i może za słabemu instrumentowi. Skrzypek zebrał zasłużone oklaski. Na sali podczas całego wieczoru panował szczery nastrój i publiczność była prawdziwie wdzięczna inicyatorom akademii za urządzenie tego wieczoru. Niestety, publiczność nie dopisała.

Młodzież naszego gimnazyum jawiła się prawie w komplecie — niestety w sąsiedniej sali, gdzie jednocześnie odbywały się pląsy, którym się nasza młodzież szkolna w tym roku oddaje z szczególnem upodobaniem...

Na wdowy i sieroty po legionistach Jadwiga R. z Nowego Targu 5 k. Na bursę gimnazjalną Stanisław Reczyński 40 k. nieprzyjęte honorarjum przez p. Zofię Michnik. Na bursę gimn. pułkownikowa Wróblewska 50 k nieprzyjęte honorarjum przez dr Bednarskiego.

Listy do jeńców Polaków we Włoszech Jeńcy polscy we Włoszech pochodzący z b. Galicji skarżą się na rzadkie otrzymanie wiadomości od krewnych. Korespodencję ułatwia misja włoska w Krakowie Listy i kartki należy przesyłać w kowertach pod adresem Czerwonego Krzyża, Kraków ul. Pędzichów z dopiskiem dla misji włoskiej. Można adresować wprost do misji włoskiej: Pułk Gaggini, misja włoska, Kraków, Hotel francuski.

Do Spiszaków i Orawców Wszelkie dokumenty wykazujące poniesione straty i szkody wskutek czeskich rządów, więc wskutek rekwizycji, kradzieży, zabierania pieniędzy itd, należy starannie przechować, aby w przyszłości zażądać wynagrodzenia.